

*Drogie Koleżanki! Drodzy Koledzy!*

Studenckie Koło Naukowe Historyków UŁ, we współpracy z Akademicką Fundacją im. Fernanda Braudela ma zaszczyt zaprosić studentów, doktorantów i młodszych pracowników naukowych (maksymalnie z tytułem doktora) wszystkich kierunków humanistycznych do wzięcia udziału w konferencji *V Łódzka Wiosna Młodych Historyków*, która odbędzie się w dniach **23 – 25 marca 2011 r.** w Instytucie Historii UŁ przy ulicy A. Kamińskiego 27 a.

Konferencja składać się będzie z trzech paneli:

**I. Małe ojczyzny na przestrzeni wieków**

Panel ten będzie poświęcony zagadnieniom związanym z szeroko pojętą regionalistyką i mikrohistorią, w odniesieniu do różnych epok.

**II. Rytuály przejścia**

Ten panel zorientowany będzie na dyskusję o różnych obrzędach i ceremoniach wyznaczających granice między najważniejszymi etapami w życiu, które stanowią ważną część doświadczenia biograficznego jednostki. Rytuály przejścia obecne są we wszystkich kulturach świata.

**III. Handel – migracja – podbój. Spotkania ludzi i kultur**

W trzecim panelu chcielibyśmy bliżej przypatrzeć się procesom przemieszczania się ludzi, bogactw, kultur i idei na przestrzeni wieków.

Formularz zgłoszeniowy dostępny pod adresem: [wiosnahistorykow@interia.eu](mailto:wiosnahistorykow@interia.eu)

**SERDECZNIE ZAPRASZAMY !!! ☺**

**HISTMAG.ORG**  
PORTAL KAŻDEGO HISTORYKA

**Zespół redakcyjny:**

**Redaktor naczelna:** Martyna Wilk.

**Korekta:** Marcin Gawryszczak, Ewa Kacprzyk, Martyna Wilk.

**Autorzy:** Daria Domarańczyk, Estera Flieger, Marcin Gawryszczak, Kinga Grzegorzewska, Ewa Kacprzyk.

**Projekt Rycerzyka:** Przemysław Damski.

**E-mail redakcji:** kih-a@wp.pl

Nakład:  
100 egz.



# KIH-α

Kurier Instytutu Historii

№ 4-5 (57-58), R. VIII

styczeń-luty 2012

**Spis treści**

„Milo szaleć, kiedy czas po temu” czyli karnawał w Rzeczypospolitej XVI – XVIII w. ....	2
Reportaż z podróży do Chin – cz. II. ....	3
O „Szahname” i jego autorze – cz. I. ....	5
Historia, tradycja i kultura niewerbalna japońskiego ceremoniału parzenia herbaty. ....	7
Historia EURO w pigułce. ....	10



Drukowane w pracowni kserograficznej Instytutu Historii UŁ

## „MIŁO SZALEĆ, KIEDY CZAS PO TEMU” CZYLI KARNAWAŁ W RZECZPOSPOLITEJ XVI – XVIII W.

Karnawał w dzisiejszym tego słowa znaczeniu nie był w tym okresie znany<sup>1</sup>. Sylwester, dziś obchodzony hucznie, w owych czasach upływał raczej spokojnie. Czyniono wróżby na nadchodzący rok oraz zabawiano się, popełniając wiele drobnych, symbolicznych kradzieży. Panowało bowiem przekonanie, że jeśli komuś uda się żartem okraść inną osobę, nadchodzący rok będzie dla „złodzieja” szczęśliwy. Zwyczaj ten praktykowano u wszystkich grup społecznych. W Nowy Rok składano sobie życzenia „Do Siego Roku”, urządzano obiady, na które zapraszano gości czy też wydawano przyjęcia.

Między Bożym Narodzeniem a Wielkim Postem plebani wraz z ich zastępcami oraz sługami kościelnymi odwiedzali domostwa wiernych, zarówno tych majątnych jak i ubogich. Księża wygłaszali krótkie kazania i dawali błogosławieństwo, za co otrzymywali tzw. kołędę: chłopcy ofiarowywali słoninę, suszone grzyby, ser, jaja, orzechy, czasem również drobne sumy pieniędzy, mieszczanie dawali wyłącznie pieniądze, natomiast szlachta przekazywała datki zarówno w naturze jak i w pieniądzu, a często urządzała również wystawne przyjęcia.

Po „kołędzie” chodzili także wiejscy słudzy, żacy, czeladź miejska. Na wsi najczęściej przebierano się za zwierzęta, np. wilki, niedźwiedzie, a zwłaszcza tury, tzw. „turonie”. Gdy kołędnicy przybywali do chaty rozpoczynało się przedstawienie. Turoń albo wilk gonili dziewczęta, skakał, kłapał drewniana szczęką, straszył dzieci. Kołędnicy zachodzili również do dworów, gdzie śpiewali specjalne wierszowane życzenia noworoczne. Za swe występy oczekiwali hojnych datków.

W większych miastach występy kołędników miały bardziej urozmaicony charakter. W Krakowie żacy i czeladnicy przebierali się nie tylko za zwierzęta, ale również za postacie z szopki: Heroda, Trzech Króli, pastuszków czy dziadów i baby. Od 6 grudnia inne grupy kołędników odwiedzały domy z gwiazdą zrobioną z drewna i wyklejoną kolorowym papierem. Składali życzenia, śpiewali kołędy, wygłaszali dialogi, a czasem nawet wystawiali misteria: zwiastowanie Najświętszej Marii Pannie, podróż Matki Boskiej i św. Józefa do Betlejem, przybycie Trzech Króli, hołd pasterzy itd. Po przedstawieniu przewodnik domagał się zapłaty: datku lub poczęstunku<sup>2</sup>.

Najhuczniejsze zabawy odbywały się w tzw. przedpoście, czyli okresie obejmującym 3 tygodnie przed rozpoczęciem postu. Wtedy częściej niż zwykle urządzano w domach zabawy połączone z tańcami. Na wsiach i w miasteczkach zabawa często przenosiła się do karczmy, gdzie wówczas przygrywała orkiestra<sup>3</sup>. Szlachta urządzała kuligi. Na sanki lub wózki wsiadały całe rodziny wraz z czeladzią i wyruszano do sąsiada, gdzie żądano jedzenia i picia. Po opróżnieniu piwnicy zabierano go wraz z krewnymi i służbą, po czym ruszano do kolejnej wsi, szukać równie gościnnego sąsiada<sup>4</sup>.

W większych miastach zabawy były jeszcze bardziej huczne i barwne. W Gdańsku bale, maskarady i korowody następowały jeden po drugim. Najbogatsi bawili się w Dworze Artusa<sup>5</sup>, natomiast cechy i gildie urządzały zabawy w swych domach lub po prostu na Długim Targu, a także na ulicach<sup>6</sup>.

<sup>1</sup> B. Baranowski, *Życie codzienne małego miasteczka w XVII i XVIII wieku*, Warszawa 1975, s.195.

<sup>2</sup> Z. Kuchowicz, *Obyczaje staropolskie XVII – XVIII wieku*, Łódź 1975, s.387-389.

<sup>3</sup> B. Baranowski, *op. cit.*, s.195.

<sup>4</sup> Z. Kuchowicz, *op. cit.*, s. 393.

<sup>5</sup> Budynek usytuowany w centrum miasta, obok ratusza głównego miasta, siedziba kilku bractw kupieckich, grupujących przedstawicieli patrycjatu i bogatego mieszczaństwa.

<sup>6</sup> M. Bogucka, *Życie codzienne w Gdańsku, wiek XVI – XVII*, s.180.

Pomysł organizacji futbolowych mistrzostw starego kontynentu ma jednak o wiele dłuższą historię. Już w 1927 roku Francuz Henry Delaunay przedstawił projekt rozegrania takich zawodów. Został on odrzucony przez FIFA, głównie z uwagi na obawę przed utratą wpływów w światowym futbolu. Europejczycy zrozumieli, że sam pomysł i idea sportu to za mało, rozpoczęli więc długoletnie starania powołania Europejskiego Związku Piłkarskiego. Działania te zakończyły się sukcesem dopiero w 1954 roku, powołaniem, wspomnianej wcześniej UEFA. Już w 1954 roku na konferencji omówiono projekt mistrzostw, a główne założenia zostały przyjęte w lutym następnego roku. Wtedy też przyjęto zasadę organizacji finałów co cztery lata w roku olimpijskim, która jest aktualna do dziś. Pomimo tych wykonanych kroków zapał organizatorów malał. Dodatkowo w 1955 roku zmarł Henry Delaunay. Nadal trwały więc tylko dyskusje, a nie podjęto żadnej konkretnej decyzji. Dopiero w 1958 roku, przyjęto nazwę przyszłej imprezy – Puchar Narodów Europy, ufundowano trofeum imienia pomysłodawcy czyli Henry Delaunaya oraz przyjęto regulamin rozgrywek.

Gospodarzem pierwszych, historycznych mistrzostw była Francja, na boiskach której odbywał się turniej finałowy. Skład najlepszej trójki turnieju pokazuje, jak wiele zmieniło się w Europie od czasu pierwszych rozgrywek, pomimo upływu zaledwie 52 lat. Mistrzem została reprezentacja ZSRR, która wygrała w finale z Jugosławią 2:1, a najniższy stopień podium zajęła Czechosłowacja.

Od roku 1960 historia Mistrzostw Europy trwa nieprzerwanie, aż po dziś dzień. Od lat 60-tych zmieniała się tylko organizacja turnieju finałowego. Do roku 1976 do turnieju finałowego awansować mogły jedynie 4 drużyny. Pomiędzy latami 1980 – 1992 komitet UEFA postanowił zmienić tą formułę, umożliwiając tym samym awans do turnieju finałowego 8 reprezentacjom narodowym. Kolejny przełom w organizacji rozgrywek finałowych nastąpił w roku 1996, w którym do turnieju finałowego mogło awansować aż 16 drużyn. Zmiany w organizacji Mistrzostw Europy sporadycznie następowały także w regulaminie tychże rozgrywek – do roku 1980 w ME odbywały się zawody o trzecie miejsce, od roku 1984 (mistrzostwa we Francji) takie mecze przestały być jednak organizowane<sup>42</sup>.

Dotychczas mistrzami Europy były reprezentacje 9 państw, w tym: najlepszą drużyną raz zostawały: Grecja, Dania, Holandia, Włochy, Czechy (jako Czechosłowacja) i ZSRR. Dwukrotnie tytuł mistrza zdobywali Hiszpanie oraz Francuzi. Najwięcej, trzy razy, mistrzami zostawali Niemcy, zgodnie z zasadą wypowiedzianą przez Gary Linekera, że, *piłka nożna to taka gra, gdzie 22 mężczyzn biega za piłką, a na końcu i tak wygrywają Niemcy*<sup>43</sup>.

Marcin Gawryszczak

<sup>42</sup> A. Godek, *Mistrzostwa Europy w piłce nożnej*, Poznań 2003, s. 12.

<sup>43</sup> K. Wojciechowski, *Kronika mistrzostw Europy: 1960-2004*, Poznań 2008, s. 27-28.

sproszkowaną zieloną herbatę – *natsume* i łyżeczka do wsypywania jej – *chashaku*. Pudełeczko jest unikatowe i ręcznie malowane, często zawiera motywy kwiatowe. Po wyrażeniu zachwytu nad przedmiotami należącymi do gospodarza gość honorowy oddaje mu je bezpośrednio do rąk nisko się kłaniając. Po skończonej rozmowie przychodzi czas na pożegnanie. Jako pierwszy wychodzi najważniejszy gość, który po uklonieniu się dekoracji i mistrzowi ceremonii wychodzi z pomieszczenia. Szykuje jednak buty dla drugiego z wychodzących – jest to oznaka najwyższego szacunku dla współuczestnika. Kolejni z opuszczający robią to samo. Ostatni z gości ma za zadanie sprawdzić jeszcze dokładnie pomieszczenie w którym wszyscy degustowali herbatę i jeśli zauważy jakieś pozostawione przez innych zaproszonych jakieś przedmioty czy śmieci musi się tym zająć. W przeciwnym razie dusze przodków mistrza ceremonii mogłyby zakłócić spokój uczestników ceremonii. Po obejrzeniu wszystkiego wychodzi żegnając się z gospodarzem ,zapewniając go o bardzo mile spędzonym czasie i wyjątkowości smaku wypitej herbaty<sup>41</sup>.

Jak już wspomniałam wcześniej cały tradycyjny ceremoniał japońskiej herbaty trwa około czterech godzin. W dzisiejszych czasach coraz popularniejsze są jednak te krótsze półgodzinne spotkania, Niekiedy też – zwłaszcza podczas ważnych rodzinnych uroczystości organizuje się degustacje kilku odmian herbat i wtedy ceremoniał może trwać cały dzień. Istotną sprawą jest również fakt, że Japonia nie jest jednolita kulturowo i tak naprawdę każda wyspa i region ma swoje indywidualne rytuały związane z piciem tego napoju. Warto zaznaczyć także, że przedstawiony przeze mnie opis jest bardzo skrócony. Zawęziłam go do najważniejszych symboli, gestów i elementów, bez których ceremoniał byłby nieważny.

**Daria Domarańczyk**

## HISTORIA EURO W PIĞULCE

**D**oskonale pamiętam, w jaki sposób dowiedziałem się, że na stadionach Polski i Ukrainy odbędą się Mistrzostwa Europy w 2012 roku. Byłem wówczas uczniem liceum i czasie decyzji przyznania organizacji mistrzostw znajdowałem się na rynku w Krakowie na szkolnej wycieczce. Obok Sukiennic roztawiona została scena, odbywały się na niej występy i przede wszystkim oczekiwano na wyniki wyborów. Nagle usłyszeliśmy krzyk, który, jak się okazało, był oznaką zwycięstwa wspólnej, polsko-ukraińskiej kandydatury. Od tego dnia minęły już ponad cztery lata, a za dokładnie sześć miesięcy (piszę te słowa 8 stycznia) zabrzmi pierwszy gwizdek sędziego w meczu otwarcia EURO 2012. Dziś już wiemy, że zagrają przeciwko sobie Polska i Grecja.

Mistrzostwa Europy w piłce nożnej są trzecią największą imprezą sportową na świecie. Ustępują jedynie Igrzyskom Olimpijskim i Mistrzostwom Świata w piłce nożnej. Mistrzostwa Europy organizowane są przez UEFA (Unię Europejskich Związków Piłkarskich). Jak wygląda ich historia?

Pierwsze Mistrzostwa Europy odbyły się w 1960 roku, pod nazwą Pucharu Narodów Europejskich. Ich dzieje nie są zatem zbyt długie, szczególnie, gdy porówna się je z historią nowożytnych Igrzysk Olimpijskich – rozgrywanych od 1896 roku, czy Mistrzostw Świata, odbywających się od 1930 roku.

<sup>41</sup> P. Trzeciak, *op. cit.*, s. 234-235.

Pod koniec XVIII w. najstojniejsze bale karnawałowe były urządzone w Warszawie. Magnaci czy patrycjat miejski wydawali wykwiłtne uczyty, na które zapraszano dziesiątki lub nawet setki gości. Najpierw odbywała się wspaniała kolacja, a po niej tańce, do których wkładano maski<sup>7</sup>.

Najhuczniej obchodzono zapusty lub inaczej mięsopusty, ponieważ nadchodził czterdziestodniowy post więc należało wspaniale się wybawić. Jedzono i pito ponad zwykłą miarę, tańczono, urządano awantury<sup>8</sup>. Różnie świętowano w poszczególnych okolicach. Zbigniew Kuchowicz tak opisuje zapusty w Krakowie: *Pospółstwo (...)* zabawiało się hucznie na tzw. <combrze>, organizowanym w tłusty czwartek przez krakowskie przekupki, które najmowały muzykantów i zebrawszy sporo trunków i wiktuałów tańczyły na miejskim rynku. Podczas tańca potrzasały one nad głowami gałęczami z choiny, obwieszonymi skorupami z jaj. Siłą wciągały do tańca przechodniów, a kto nie chciał hulać, musiał się okupić<sup>9</sup>. Tymczasem w Gdańsku zabawy zapustowe organizowały cechy i gildie. Maria Bogucka następująco przedstawia ich wyczyny: *Na jednej ulicy kuźnierze, poprzebierani za murzynów, ustrojeni w korony, ze świeatełkami na głowach i obręczami w rękach, produkowali słynny zespołowy taniec – moreskę. Na drugiej występowali, skacząc i płaśając, rzeźnicy potrzasaający groźnie swymi toporami. Gdzie indziej jeszcze szyprowie prezentowali tradycyjny taniec marynarski z obnażonymi mieczami*<sup>10</sup>.

Szczytem zabawy były ostatki, zapusty czy inaczej „kuse dni”. Zarówno w miastach jak i na wsiach pojawiali się przebierańcy. Przebierano się za Cyganów, Żydów, rozbójników, bogate niewiasty charakteryzowały się na wiejskie dziewczki. Tańczono i śpiewano, a jeśli otrzymano zaproszenie, pito w szynkowniach. W bogatszych domach mieszczkańskich i szlacheckich we wtorek wieczorem jeden z biesiadników przebierał się za księdza i wygłaszał dowcipne „kazanie” czyli przemówienie, w który żegnał zapusty<sup>11</sup>. Zabawa powinna zakończyć się o północy; wtedy cichła muzyka, sprzątano resztki uczyty i stawiano na stole śledzie na znak, że rozpoczął się wielki post. Nie zawsze jednak wiedziano dokładnie, kiedy nastąpiła północ, czasem też w wirze zabawy o tym zapomniano i nieraz młodzież bawiła się do świtu, za co ganili młodych pobożni starsi. Zdarzało się również, że i w śróde popielcową gdzieśgdzie grywała muzyka, często również pito w ten dzień, choć już przy śledziu i kapuście<sup>12</sup>.

**Kinga Grzegorzewska**

## REPORTAŻ Z PODRÓŻY DO CHIN – CZ. II

**S**twierdzenie, że Chiny to inny świat jest po prostu banalne. Poza tym, jest to zdanie fałszywe. Chiny to wiele różnych światów, to najróżniejsze ich kombinacje. Przecież tak blisko Zakazanego Miasta ocalałego z okresu Rewolucji Kulturalnej, symbolu cesarskiego imperium, znajduje się socrealistyczna rzeczywistość Placu Tiananmen.

<sup>7</sup> Z. Kuchowicz, *op. cit.*, s. 395.

<sup>8</sup> J. S. Bystron, *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce*, t. II, Warszawa 1976, s. 50.

<sup>9</sup> Z. Kuchowicz, *op. cit.*, s. 393-394.

<sup>10</sup> M. Bogucka, *op. cit.*, s. 180.

<sup>11</sup> Z. Kuchowicz, *op. cit.*, s. 394.

<sup>12</sup> J. S. Bystron, *op. cit.*, s. 51.

W panoramie miasta zaś wyróżniają się nowoczesne biurowce niekiedy przybierające abstrakcyjne formy. Komunizm połączono z kapitalizmem „o krwiożerczym obliczu”, wkręcającym robotników z przedmieść Szanghaju w wykańczający system pracy, którego celem jest chociażby minimalnie lepsza pozycja społeczna. Władza chwali się nowoczesnymi technologiami, a z drugiej strony narzuca obywatelom ostrą cenzurę, niepokornych zaś zamyka w obozach pracy. Na ulicach czy w parkach widziałam szczęśliwych ludzi grających w karty, tańczących czy uprawiających Tai Chi. Wielu Chińczyków z małych wiosek zmaga się z głodem i z pewnością wyraz ich twarzy jest zupełnie inny. Chciałabym jednak zapamiętać Chiny, które poznałam w Suzhou – te uśmiechnięte, szczęśliwe. Może w ten sposób zaklainam rzeczywistość, skoro ciężko jest ją pojąć? Historykowi niekiedy tak łatwo przychodzi opisać świat miniony, a tak trudno ten współczesny. Niektórzy powiedzą – przecież to nie jest jego zadanie. Nie o tym jednak będzie ten tekst. Spędziłam za mało czasu w Chinach by móc je poznać w zadawalającym stopniu. Słyszałam, że lepszy jest niedosyt niż przesyć. Mam nadzieję, że wrócę kiedyś do Chin by lepiej je poznać. Może wrócę już do zupełnie innego kraju? A może znowu spotkam piękną uśmiechniętą gondolierkę z Suzhou? To o niej będzie ta opowieść, nie o zadaniach historyka.

Suzhou położone jest nad Wielkim Kanałem. W jednej z dzielnic miasta, do której rzadko docierają turyści, wodne kanały oraz fantazyjne mosty i mosteczki tworzą Orientalną Wenecję. Role gondolierów pełnią tu kobiety ubrane w jedwabne bluzki i duże, słomkowe kapelusze. Pięknym śpiewem umilają czas spędzany na łodziach. Każda z Chinek uśmiechała się, ale jedna jakby inaczej. Gdy patrzę na fotografie tej kobiety, widzę na jej twarzy szczerą radość, beztrudnie, spełnienie. Mieszkańcy Suzhou mówią, że są mądrzejsi i zdrowsi niż pozostali Chińczycy. Wychwalają charakterystyczną urodę kobiet z regionu. Myślę, że mogą też poszczycić się tak wiele mówiącym uśmiechem tej niezwyklej gondolierki.

O wyjątkowości Suzhou świadczyć mogą także znajdujące się tu ogrody. Odwiedziłam dwa z nich: Ogród Mistrza Sieci oraz Ogród Pokornego Urzędnika. Chiński ogród to nie tylko bajeczna roślinność, ale także, a może przede wszystkim pawilony. Niektóre z nich służyły oddawaniu się tzw. czynnościom wyrafinowanym takim jak: słuchanie spadających na liście bananowca kropel deszczu czy patrzenie w sosny. Elity społeczne cesarskich Chin zakładające ogrody chciały nadawać swojemu życiu wysmakowany charakter i kreować wizerunek pokornych, nastawionych refleksyjnie do rzeczywistości ludzi. Sekret chińskiej sztuki ogrodowej jest doskonale zagospodarowanie przestrzeni. W Ogródku Pokornego Urzędnika wykorzystano także pagodę, znajdującą się poza terenem, aby uzyskać odpowiedni efekt złudzenia optycznego. Twórcy chińskich ogrodów to perfekcyjni artyści mający władzę nad każdym szczegółem.

Z Suzhou koleją udałam się do Szanghaju. Jest to miasto, które z pewnością może zafascynować miłośników i znawców architektury. Rzeka Huangpu dzieli Szanghaj na dwie części: Pudong z futurystyczną architekturą, której przykładem może być Perła Orientu czy też tzw. Otwieracz do Butelek oraz Bund, który cechuje się architekturą z XIX w. i początków XX w. charakterystyczną dla okresu kolonializmu angielskiego i karier tajpanów. Miasto robi duże wrażenie, zwłaszcza kiedy weźmie się pod uwagę fakt, jak szybko się rozwinęło. Ludzie są tu sympatyczni – jak w każdym zakątku Chin. Jednak przywitanie się po chińsku niesie za sobą pewne ryzyko. Na ulicy Nankińskiej pewien starszek, kiedy na jego uśmiech zareagowałam mówiąc po prostu *nihao* uznał, że potrafię porozumieć się w języku chińskim i rozpoczął ze mną rozmowę, czy też właściwie usiłował ją rozpocząć. Mimo tego, że nie rozumiałam co do mnie mówił, było to sympatyczne przeżycie.

Współczesne spojrzenie na świat czy edukacja historyczna zdominowane są przez europocentryzm (dość wybiórczy niekiedy). Warto to zmieniać. To tylko jeden z wniosków jaki wyciągnęłam z mojej chińskiej przygody. Kolejny zaś to taki, że warto wracać do miejsc pięknych, choć tego jeszcze w chińskim przypadku nie sprawdziłam. Niektórzy nigdy nie

pomieszczeniu dekorację – napis kaligraficzny umieszczony na rolce jedwabiu bądź papieru, który głosi indywidualnie obraną przez gospodarzy domu sentencją buddyjską. Po obejrzeniu tego dzieła i oddania mu należytego szacunku goście zasiadają na słomianych matach, które mają wymiar 180 na 90 cm (jest to nawiązanie do japońskiej filozofii głoszącej, że „ dla oświeconego przestrzeń nie istnieje”). Pośrodku pokoju znajduje się palenisko z węglem drzewnym z wiśni albo stojący na matach przenośny piecyk – *furo*<sup>39</sup>. W tym miejscu rozpoczyna się właściwa ceremonia. Gospodarz wychodzi do małego pokoiku po niezbędne przyrządy, a rolą pierwszego gościa jest zapoznanie ze sobą pozostałych zaproszonych i podziękowanie gospodarzowi za przygotowanie spotkania. Między wszystkimi obecnymi muszą się wytworzyć dwie energie – *Wabi* i *Sabi*. Pierwsza z nich to skromność, prostota, harmonia i życzliwość, a druga to spokój umysłu, szacunek do gości i melancholijna samotność.

Podczas spotkania pierwszy gość dba o przebieg rozmowy – nie może być tu mowy o tematach budzących negatywne odczucia jak polityka czy praca, gdyż to burzy spokój i harmonię. Gość patrzy także, czy wszystkie wachlarze leżą przed zaproszonymi w linii prostej, co symbolizuje pokojowy wymiar spotkania. Oznacza on także konkretną osobę – w japońskiej tradycji, jest przyjęte, że nawet jak osoba opuści pomieszczenie, a zostawi wachlarz, tzn., że część jego duszy jest dalej z pozostałymi. Przed podaniem herbaty można podać skromny posiłek – ryż, rybę, zupę albo sake, ale nie jest to wymagane.

Parzenie herbaty rozpoczyna się od zagotowania wody w żeliwnym kociołku (*chagama*) który jest przekazywany z pokolenia na pokolenie. Ogień musi być tradycyjnie podtrzymywany przez wiśniowy węgiel drzewny. Na oczach gości gospodarz przeciera czarkę (*chawan*) jedwabną chusteczką i wsypuje do środka trzy łyżeczki herbaty i zalewa ją wrzątkiem przy pomocy specjalnego nabieraka wykonanego z bambusa – *hishaku*. Zanim poda herbatę pierwszemu gościowi rozda jeszcze wszystkim tradycyjne japońskie ciasteczka *wagashi*. Jest to celowy zabieg, ponieważ herbata jest bardzo gorzka a nie można jej osłodzić, bo oznacza to brak szacunku dla przygotowującego napar. Ciasteczka są natomiast słodkie, bo pieczone z mąki kukurydzianej i gryczanej oraz sfermentowanej fasoli –często zawierają także w środku wróżbę albo sentencję. W czasie, gdy goście jedzą przekąskę gospodarz przy pomocy miotłki – trzepaczki *chasen* ubija na wierzchu napoju delikatną zieloną piankę. Następnie podaje się czarkę pierwszemu gościowi, ten unosi ją do góry pokazując wszystkim i kłania się w podziękowaniu za nią mistrzowi. Honorowy gość odwraca się do drugiego z zaproszonych i mówi *O- sakin*, co znaczy „Pozwoli Pan/Pani ,że napiję się przed nim”. Po czym odwraca czarkę prezentując najpiękniejszy jej motyw, co ma za zadanie ukazać bogactwo domu i gospodarza. Dobrze wychowany Japończyk nigdy nie dotknie ustami frontu czarki, wierząc, że w ten sposób zabiera część jej piękna. Po napięciu się najwyżej trzech łyków dzieli się swoimi uwagami na temat smaku i wyglądu napoju z gospodarzem i pozostałymi zaproszonymi. Gdy skończy pić oddaje czarkę mistrzowi ceremonii (chyba, że jest to uroczystość w nowoczesnej aranżacji), który myje ją na oczach gości, wyciera i nalewa dla kolejnego uczestnika. Wszystkie ruchy, gesty muszą być przez zgromadzonych wykonywane bardzo sprawnie i ściśle według przyjętego wzorca. Japończycy wierzą, iż w takich chwilach szczególnie są obserwowani przez swoich przodków i każde potknięcie, czy zahamowanie w sekwencji czynności może być przez nich źle widziane<sup>40</sup>.

Po zakończeniu picia herbaty ostatni z gości oddaje czarkę gospodarzowi, a honorowy dziękuje w imieniu wszystkich za zaproszenie na ceremonię. Wszyscy kłaniają się nisko mistrzowi uroczystości oddając szacunek domowi, tradycji w jakiej został wychowany, a w końcu jego umiejętnościom. Stałym elementem ceremonii jest prezentacja przedmiotów przy pomocy których została przygotowana herbata. Są to przede wszystkim pojemnik na

<sup>39</sup> M. Komór, *op. cit.*, s. 68-69.

<sup>40</sup> B. Kita, *op. cit.*, s. 66-67.

W celebrowaniu picia herbaty najważniejszy jest człowiek i jego otoczenie. Mistrzowie parzenia tego wyśmienitego napoju – *chajin* przez całe życie doskonaliły się w prowadzeniu uroczystości. Reguły przygotowywania i podawania herbaty są przekazywane z pokolenia na pokolenie ściśle według zasad spisanych przez żyjącego w XVI wieku Wielkiego Mistrza Herbaty Sen no Riky:

*Trzeba umieścić węgiel drzewny tak, by woda zagotowała się we właściwy sposób.*

*Zaparzyć herbatę tak, by nabrała właściwego smaku.*

*Ułożyć kwiaty tak, aby miały taki wygląd, jak w czasie kwitnienia.*

*Latem trzeba przywozić na myśl chłód, zimą przytulność.*

*To wszystko – nie ma żadnych innych tajników.*

*Chanoyu zaczyna się i kończy na picciu herbaty<sup>35</sup>.*

Pierwsze ważne elementy ceremoniału rozpoczynają się jeszcze przed wejściem do herbaciarni – *chashitsu*. Uczestnicy uroczystości muszą przejść z domu gospodarzy do pawilonu przez specjalny ogród – *roji*. Jego wyjątkowość polega na tym, iż nie ma w nim zasadzonych kwiatów, tylko rosnące klony, bambusy i różnokolorowe trawy, którym goście muszą się pokłonić. Intensywne barwy i zapach kwiecica popularnych w Japonii kamelii i orchidei nie pozwalały na wycieszenie się i skupieniu myśli na znaczeniu gestów oraz przekazu. W ogrodzie musi znajdować się basenik z wodą – *tsubakai*, przy którym leży mała szczoteczka i chusta do umycia dłoni oraz ust. Jest to symbol oczyszczenia – każdy z przekraczających próg herbaciarni musi usunąć „bród ziemski” i stać się równy z innymi uczestnikami ceremonii. Metafizyczny wymiar ma także bardzo kręta i kamienista dróżka prowadząca do poczekalni w *chashitsu*. Symbolizuje ona złożoność i trud ludzkiego życia. Nieobowiązkowym elementem jest natomiast niewielki dołek wykopany przez gospodarza przy progu budynku – to ostatnie miejsce, gdzie zaproszeni mogą zostawić przedmioty, które mogłyby zakłócić spokojny i harmonijny przebieg ceremoniału<sup>36</sup>.

Będący już w poczekalni pawilonu herbacianego nazywanego *soto* goście w milczeniu przygotowują się do oczyszczenia myśli i nabrania dystansu do otaczającej ich rzeczywistości. Mają im w tym pomóc umieszczone wewnątrz kamienie, obrazy i łagodny zapach kadzidła. W tym pomieszczeniu zostawia się także buty – podczas ceremonii uczestnicy muszą być wszyscy ubrani w białe skarpetki z jednym palcem – *tabi*, co symbolizuje równość degustatorów herbaty. Podobne znaczenie mają także stonowane kolory kimona, które zakłada się idąc na taką uroczystość. Gdy gospodarz ceremonii jest już gotowy wychodzi po gości i wprowadza ich do pomieszczenia właściwego – *tokonoma*, gdzie odbędzie się ceremonia. Wchodząc jednak do niego zaproszeni muszą się bardzo schylić przechodząc przez próg zwany *nijiriguchi*, który ma jedynie 70 – 80 centymetrów. Ma to zmusić do wyzbycia się pychy i oddania szacunku tradycji oraz historii herbaty. Na zewnątrz *tokonoma* obowiązkowo znajduje się stojak na miecze – dziś jedynie element ozdobny, ale w przeszłości zostawienie *katany* na zewnątrz wyrażało pokojowe nastawienie zebranych<sup>37</sup>.

Tradycyjne spotkanie herbaciane składa się z pięciu gości i gospodarzy, ale oczywiście można degustować napój zarówno w węższym jak i szerszym kręgu. Pełen ceremoniał liczy około czterech godzin, ale na co dzień praktykuje się te krótsze – 30 minutowe spotkania. Niezwykle ważną postacią jest pierwszy gość – zapraszany jest ze znacznym wyprzedzeniem przed pozostałymi i w trakcie ceremoniału pełni rolę „prawej ręki gospodarza”, choć nie wolno innym zaproszonym odczuć jego wyjątkowości<sup>38</sup>.

Po wejściu do *tokonoma* zaproszeni obowiązkowo udają się oglądać jedyną w całym

<sup>35</sup> P. Trzeciak, *Powieki Bodhidharmy. Sztuka herbaty dawnych Chin i Japonii*, Zalesie Górne 2009, s. 285-288.

<sup>36</sup> B. Kita, *Chado. Herbata i zen*, Łódź 1995, s. 51-58.

<sup>37</sup> O. Kakużo, *Księga herbaty*, Warszawa 1986, s. 53.

<sup>38</sup> M. Bińczycka, *Wchodząc na drogę herbaty...*, „Dekada Literacka” 2009, nr 6, s. 156-157.

wracają w to samo miejsce. Nie jestem wyznawcą takiej filozofii podróży. Chciałabym wrócić do Chin. Może po ponownej wizycie w Pekinie, Suzhou czy Szanghaju powstałby zupełnie inny reportaż?

**Estera Flieger**

## O *SAHNAME*<sup>13</sup> I JEGO AUTORZE – CZ. I

Większość informacji jakie posiadamy o Firdausim, pozostawił on sam w swoim dziele. Często to, co mówił o sobie, nie jest możliwe do odczytania wprost. Abu'l-Kasim Mansur Tusi Firdausi, bo tak brzmi jego całe nazwisko, używał pseudonimu artystycznego: Albolkas Firdausi. Przypuszcza się, że mógł mieć jedno z imion: Hasan lub Ahmad. W swoim artykule pozwolę sobie pozostać przy nazwisku jakim się podpisał kończąc dzieło. Informacje o imionach przekazał Ali Bondari, który tłumaczył *Sahname* na arabski około 1223 roku. Ciekawym zjawiskiem był fakt, iż wszelkie informacje przedstawiane przez biografów są dokładniejsze dla okresu wczesnej młodości niż czasów po napisaniu *Sahname*. Wówczas autor eposu został zapomniany, a samo dzieło odrzucone. Zmarł w biedzie i osamotnieniu.

Firdausi pochodził ze wsi Baż koło Tusy<sup>14</sup>. Data jego urodzin jest trudna do ustalenia. Sądzi się, że przyszedł na świat między 932 a 941 rokiem. Identyfikacja występuje w przypadku śmierci, którą najczęściej datuje się między 1020 a 1025 rokiem<sup>15</sup>. Na takie przypuszczenia pozwalają informacje zawarte w dziele. Abolkasem Firdausi kilkakrotnie podawał wzmianki o swoim wieku. Podając opis wojny Chosroesa I poeta określił swój wiek na 65 lat<sup>16</sup>. W innej części utworu przytoczył informację, że miał 68 lat, gdy na tron wstępował sultan Mahmud<sup>17</sup>. Takie dane podawał również najstarszy biograf poety, Nezami Aruzi z Samarkandy<sup>18</sup>, który w dużej mierze bazował na informacjach, zamieszczonych w eposie przez Abolkasema Firdausiego oraz na relacjach mieszkańców wsi, w której urodził się poeta<sup>19</sup>. Dzięki pracy Nezami Aruzi z Samarkandy możemy przypuszczać jakie imiona nosili przodkowie Firdausiego. Ojciec przedstawiany mógł być jako Hasan, Ahmad<sup>20</sup> bądź

<sup>13</sup> *Sahname* jest perskim eposem narodowym. Dzieło traktuje o historii Iranu od czasów najdawniejszych, aż do upadku dynastii Sasanidów. Poeta opisał powstanie świata, wydarzenia mityczne i historyczne. *Sahname* to zbiór licznych historii wojennych z udziałem przedstawicieli poszczególnych dynastii, wydarzeń dotyczących państwa irańskiego na przestrzeni wieków, a także opowieści dworskie i miłosne – E. Browne, *Literary History of Persia II*, Cambridge 1956, s. 115-118.

<sup>14</sup> Obecnie Tus to mała miejscowość, która nie ma już nic z dawnej świetności. Dziś największe atrakcje to mauzoleum Firdausiego wzniesione w latach 30 XX wieku i meczet seldzucki. Tus położone jest na północ od Meszedu w północno-wschodnim Iranie.

<sup>15</sup> E. Browne, *op. cit.*, s. 119.

<sup>16</sup> A. Firdausi, *Sahname*, t. 8, Londyn 1915, s. 249.

<sup>17</sup> Sultan Muhammad wstąpił na tron w 997 r. – B. Składanek, *Historia Persji*, t. 3, Poznań 2001, s. 67.

<sup>18</sup> Nezami Aruzi z Samarkandy, żyjący w XII wieku perski poeta i pisarz. Spisał dzieje twórczości Abolkasema Firdausiego. Autor zbioru czterech traktatów dotyczących czterech profesji dworskich – A. Krasnowolska, *Wstęp*, [w:] Firdausi, *Sahname*, t. 1, Kraków 2004, s. 22.

<sup>19</sup> E. Browne, *op. cit.*, s. 119.

<sup>20</sup> Wcześniej imiona te zostały użyte przy osobie Abolkasema Firdausiego. Kwestia ta jest sporem wielu naukowców.

## HISTORIA, TRADYCJA I KULTURA NIEWERBALNA JAPOŃSKIEGO CEREMONIAŁU PARZENIA HERBATY

*Z rozkoszy tego świata,  
Ilości niepomiernej  
Zostaje nam po latach,  
Herbaty szklanka wiernej...*

Ali, natomiast jego dziad jako Szarafsah<sup>21</sup>. Jak podawali tłumacze dzieła na język arabski można przypuszczać, iż poeta miał młodszego brata imieniem Mas'ūd lub Hosayn<sup>22</sup>. Według danych Nezamiego Aruzi, Firdausi był dehkaniem (*dehqān*)<sup>23</sup>. Z przynależności do tej grupy społecznej wynikało jego nastawienie do szyzmu. Dehkani byli niezwykle zachowawczy, kultywujący przedmuzułmańskie tradycje. Dla nich szyizm był prawdziwym nurtem islamu, kierowali się jego wyznacznikami<sup>24</sup>. Na podstawie informacji przekazanych przez samego poetę można przypuszczać, że był wyznawcą albo przynajmniej wielkim sympatykiem ismailizmu<sup>25</sup>. Autor *Szahname* był osobą wykształconą i dość majątną.

Informacje z życia osobistego poety są skąpe, wiadomo, iż posiadał żonę, którą poślubił w 969 roku lub wcześniej. Małżonka poety pochodziła z tej samej warstwy społecznej co on, była osobą wykształconą, lubiącą poezję. Jak szacowali badacze, około 970 roku Firdausiemu narodził się syn. Trudno ustalić kolejne wydarzenia z życia poety, ale faktem jest to, że około 977 podjął się pracy nad eposem, a ukończył ją około 1009/1010 roku. W 1006 roku poeta głęboko przeżył osobistą tragedię – śmierć syna, co wyraźnie wpłynęło na jego dalszą twórczość. Ból po stracie dziecka był bardzo duży, co opisał w analizowanym przeze mnie dziele<sup>26</sup>. Za pomocą swych literackich umiejętności Firdausi, kierował pytania do Boga, czy Ten zapomniał o nim<sup>27</sup>. Śmierć syna okazała się motywacją do dalszej pracy. Nie tylko prywatna tragedia miała wpływ na dalszą pracę. Poeta był również mobilizowany do spisania dziejów Persji przez ludzi sprawujących ówczesnie władzę. Warto dodać, że epos był pisany na zamówienie, co sam autor podkreślił we wstępie pracy. *Szahname* to utwór napisany na prośbę jednego z dostojników w Tusie. Z dużym zainteresowaniem podchodził do tej pracy panujący emir. Firdausi z radością wypowiadał się o mecenasach, którzy pod koniec X wieku wspierali go materialnie i duchowo. Za przykład niech posłuży postać namiestnika Chorasanu, który zwolnił Firdausiego z płacenia *charadzu* (podatku)<sup>28</sup>.

Bardzo ważne było podejście autora do samego utworu. Firdausi postawił sobie za cel ocalić od zapomnienia dzieje Persji, od czasów najdawniejszych, aż do najazdu arabskiego. Liczył również, że zyska sławę. Jak już podałam dzieło zostało ukończone w 1009/1010 roku. Pers po zakończeniu pisania został odrzucony przez wszystkich tych, którzy go wspomagali. Wynagrodzenie, jakie otrzymał, okazało się bardzo niskie. Albokasem Firdausi zmarł między 1020 a 1025 rokiem. Jak już wcześniej wspomniałam była to śmierć w biedzie i zapomnieniu. Należy podkreślić, iż Firdausiemu przypisywało się autorstwo jeszcze jednego eposu – *Jusuf u Zalicha*, jednak to dzieło było utworem napisanym przez anonimowego twórcę, a Firdausi miał jedynie przepisać sobie autorstwo. Biografowie nie podają dokładnych informacji o tym wydarzeniu z życia Firdausiego, które dość niechlubnie zapisało się na kartach jego biografii<sup>29</sup>.

Ewa Kacprzyk

<sup>21</sup> <http://www.iranica.com/articles/ferdowsi-i>, [dostęp] 15.01.2012 r.

<sup>22</sup> A. Firdausi, *Szahname*, t. 2, Londyn 1908, s. 34.

<sup>23</sup> Dehkani to odpowiednik ziemiaństwa, które wraz z najazdem Arabów straciło swe stanowisko – A. Krasnowolska, *op.cit.*, s. 41.

<sup>24</sup> M. Dziekan, *Irak: religia i polityka*, Warszawa 2005, s. 48-49.

<sup>25</sup> Isma'ilizm: ezoteryczna gałąź szyzmu, która swe szczególne uznanie zyskała między IX a początkiem XIII wieku. Było to hierarchiczne, tajne bractwo, rozwijające ruch intelektualny i co najważniejsze polityczny, który bardzo zagrażał sunnitom. Uznawali siedmiu imamów – J. Danecki, *Podstawowe wiadomości o islamie*, t. 2, Warszawa 1998, s. 345-359.

<sup>26</sup> A. Firdausi, *Szahname*, t. 8, Londyn 1923, s. 315.

<sup>27</sup> *Ibidem*.

<sup>28</sup> A. Krasnowolska, *op. cit.*, s. 23.

<sup>29</sup> *Historia literatury perskiej i tadżyckiej*, pod red. J. Rypki, Warszawa 1970, s. 67.

Takimi słowami rozpoczyna się znana piosenka „Herbatka”, którą wykonywał Jeremi Przybora z Kabaretu Starszych Panów. Utwór jest swego rodzaju hymnem pochwalnym dla koneserów tego napoju. Herbata jest znana na całym świecie ze swych właściwości leczniczych, kosmetycznych, ale przede wszystkim smakowych. W zależności od kręgu kulturowego i tradycji pije się ją jednak inaczej. Anglicy nie wyobrażają sobie dnia bez słynnego „cup of tea”, Amerykanie preferują mrożoną, Rosjanie z konfiturami, ale koniecznie nalewaną z samowara. Arabowie z kolei uwielbiają miętową z dużą ilością cukru. W Tybecie do naparu dolewa się kozie mleko z roztopionym masłem i solą, zaś w Maroku pije się mocną czarną z liściem melisy, ale nalewać ją mogą tylko pełnoletni mężczyźni. W Polsce jak wiadomo najpopularniejsza to ekspresowa z cukrem i cytryną<sup>30</sup>. Jednak istnieją na mapie świata kraje w których picie herbaty to chwila uroczysta i wyjątkowa – są to Chiny i Japonia. W niniejszym tekście postaram się przybliżyć genezę oraz znaczenie najstarszego znanego ceremoniału parzenia herbaty, który z niewielkimi modyfikacjami przetrwał w „Kraju kwitnącej wiśni” od XV wieku<sup>31</sup>.

Unikalna procedura parzenia oraz spożywania tego wyjątkowego napoju dla Japończyków wynika z jego niezwykle silnym powiązaniem z filozofią buddyzmu zen. Jej wyznawcy dążą przez całe życie do osiągnięcia wewnętrznej harmonii i spokoju, który jest utożsamiany z Nirwaną ( nazywaną tam Dziakiu). Ten wyjątkowy rytuał podobnie jak sama religia ma swój niewerbalny przekaz oparty na głębokiej medytacji i modlitwie, który najlepiej chyba oddaje stare japońska maksyma „, herbata i zen mają tą samą, wspólną drogę”<sup>32</sup>.

Ceremonia herbaty nazywana jest w Japonii *chanoyu* ( wrzątek na herbatę) i jest ona obecnie najbardziej uroczystym sposobem przyrządzania jej. Jednak ojczyzną herbacianego krzaczka są Chiny, skąd liście niezbędne do przygotowania naparu zostały przywiezione w XII wieku przez ambasadora na dworze cesarza z dynastii Tang. Istnieje także romantyczna japońska legenda, której bohaterem jest buddyjski mnich Eisai Zenji. Zasypiał on często w trakcie medytacji i modlitwy, żeby przezwyćczyć stan znużenia obciął więc swoje powieki. Te spadając na ziemię wypuściły pędy i wyrósł z nich pierwszy na tej ziemi herbaciany krzew, który dał początek najstarszej japońskiej plantacji tej rośliny w okolicach Uji<sup>33</sup>.

Sam ceremoniał określany także „japońską drogą herbaty” zaczął się rozwijać od XIII wieku. Genezy jego powstania znawcy kultury Japonii upatrują w *tōcha* , czyli towarzyskich spotkaniach, w trakcie których goście degustowali nowe herbaciane odmiany. Jednak sam ceremoniał, który wg definicji zaczerpniętej ze „Słownika języka polskiego” jest *zbiorem reguł i przepisów dotyczących jakiejś ceremonii, oficjalnej uroczystości obowiązujących uczestników*, jest o wiele bardziej złożony<sup>34</sup>. Z uwagi na ograniczenie czasowe pozwolę sobie wspomnieć o najważniejszych symbolach, gestach i czynnościach z nim związanych.

<sup>30</sup> K. Bonenberg, *Legendarny herbaciany krzew*, „Aura” 2008, nr 3, s. 30.

<sup>31</sup> C. Anderessen, *Krótko historia Japonii*, Warszawa 2004, s. 64-65.

<sup>32</sup> M. Komór, *Ceremonia herbaty w Japonii*, „Azja – Pacyfik” 2008, nr 11, s. 62.

<sup>33</sup> P. Varley, *Kultura japońska*, Kraków 2006, s. 122-125.

<sup>34</sup> *Słownik języka polskiego*, pod red. A. Sikorskiej-Michalak, Warszawa 1998, s. 97.